Rok VIII. Lwów 12 Sierpnia 1886. Nr. 15.

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kościele św. Mikołaja.
Administracya i *Expedycya*: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.



Prenumerata wynosi:
w *Galicyi*: rocznie . . . . 3 zł. — ct.
półrocznie . . . . 1 „ 50 „
kwartalnie . . . . — „ 80 „
w *Cesarstwie niemieckiem* rocznie 6 marek: do *Francyi*, *Włoch*, *Rumunii* i *Turcyi* kosztuje rocznie z przesyłką 6 franków, a do *Ameryki* $1\frac{1}{2}$ dolara.
Prenumeratę nadsyłać należy przekazem pocztowym wprost pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC XVI.

Na Niedzielę X po Zielonych Świątkach.

Homilia.

Nie masz skarbu droższego dla duszy chrześc. jak prawdziwa pobożność. Uświęca ona człowieka — czyni go aniołem na ziemi — jedna łaski doczesne — kupuje niebo... *Pobożność do wszystkiego jest pożyteczna, mając obietnice...* (I Tim. IV, 8). Przeciwnie, nie masz rzeczy tak wstrętnej Bogu, tak szkodliwej dla duszy, jak pobożność fałszywa, odziana płaszczykiem świętości... Taką była pobożność faryzeuszów. Wszystko w nich było udane, pozorne... Modlitwa, post, jałmużna — dla oka, dla poklasku.... To też Zbawiciel, sama dobroć i słodycz, ciskał gromy na tę ohydną obłudę.... Porównywał ją do wilka w owczej skórze, do grobów pobielanych — i kiedy największych grzeszników garnął z miłością, do jednych faryzeuszów wołał: *biada wam, biada wam!...* I w dzisiejszej przypowieści ewang. poucza na przykładzie faryzeusza, jak pobożność fałszywa płonną jest i zabójczą.... Dwóch ludzi wchodzi do kościoła — faryzeusz, pozornie pobożny, i celnik. Faryzeusz przechwala się cnotami, celnik bije się w piersi... Bóg odrzucił faryzeusza — na celnika wejrzał, przebaczył...

Niestety, i wśród nas wyrasta często chwast pobożności fałszywej! Pozory święte — w gruncie serca zgnilizna.... Strzeżmy się więc tego obłędu — kończy się on smutnym zawodem... W tym celu rozważmy Ewang. św. dzisiejszą — uczmy się z niej, jakie są znaki pobożności fałszywej, abyśmy na tę drogę nie weszli...

I. *Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła.... Faryzeusz stojąc, tak się modlił: dziękuję tobie Boże..., że poszczę dwakroć... dawam dziesięcinę...*

Uważcie więc z tych słów faryzeusza, na czem on pobożność swoję zakładał. Czy na miłości, pokorze, czystości serca...? Nie, tylko na zewn. praktykach religijnych, na pobożności „ciała“... *Poszczę dwakroć, dawam dziesięcinę* — to cała jego świętość! Otoż to jest pierwszym znakiem pobożności fałszywej — że zasadza się ona **na rzeczach zewnętrznych**, na spełnianiu powierzch. uczynków — do głębi serca, sumienia nie sięga... Byle zwierzchu było dobrze i czysto — o resztę się nie troszczy.... kiedy pobożność prawdz. wymaga od człowieka świętości nawet w myślach, uczuciach — jej idzie tylko o pozory... kiedy pobożność prawdz. nakazuje ukrzyżować namiętności — ona chce skwitować wszystko kilkugodzinnym głodem... kiedy pobożność prawdziwa jest obrzezaniem ducha ze wszelkiej złości, skazy — ona sądzi, że danie dziesięciny, rzucenie grosza biednemu, jest szczytem doskonałości.... O, smutne zaślepienie! A jednak ileż dusz tej chorobie ulega! Jedni całą pobożność zasadzają na długich modłach ustnych — a te same usta szarpią sławę bliźniego, pełne kłamstwa, przekleństw, złorzeczeń.... Inni surowo poszczą — mają sobie za grzech, spożyć trochę nabiału w zwykłe piątki i soboty — lecz serce ich żywi gniewy, zawiści — twarde, samolubne i pyszne... Nie zna ono ciepła miłości, nie zna uczuć braterskich, nie zna tego testamentu Chryst.: *przykazanie nowe... potemci poznają, że uczniami moimi jesteście....* Inni pełnią uczynki miłosierne — dają jałmużnę, czynią ofiary Bogu — a tymczasem sumienie ich jęczy pod ciężarem krzywdy bliźniego, zdzierstwa, oszukaństwa i różnej nieprawości.... Jestże to pobożność?! Jestże w tym blichtrze zewn. jaka zasługa przed Bogiem? Nie, to proste, niegodne okpiwanie własnej duszy.... Słuchajcie, co mówi Zbawiciel: *biada wam faryzeusze, iż dawacie dziesięcinę z miętki... a opuściliście ważniejsze rzeczy — sąd, miłosierdzie i wiarę... biada wam faryzeusze, iż oczyszczacie kubek i misę zwierzchu, a wewnątrz... biada wam faryzeusze, iż jesteście podobni grobom pobielanym, które zwierzchu zdając się piękne...* Oto co warta pobożność na samych tylko rzeczach zewn. oparta. Kto się więc jej oddaje, buduje dom na lodzie.... Zobaczmy teraz inną cechę pobożności fałszywej.

II. *Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła... Faryzeusz stojąc tak się modlił: dziękuję tobie Boże, żem nie jest drapieżny, niesprawiedliwy, cudzołożnik...*

Słowa te pokazują, że w przekonaniu faryzeusza dość było do świętości wstrzymać się od ciężkich występków... Nie był zdziercą, cudzołożnikiem — więc już gotowy święty!.... To tedy drugie znamię pobożności fałszywej, że zasadza się ona tylko **na unikaniu wielkich, zewnętrznych grzechów**. Nie zabić, nie ukraść w sposób po-

spolity, nie złamać wiern. małżeńskiej — to cała jej doskonałość!... Otoż znowu wyznajmy ze smutkiem, że wielka ilość chrześcijan tak sobie wyobraża pobożność. Byle tę z grubszej trzaski ociosać, nie nurzać w błocie występków— już ich sumienie spokojne, ba nawet dumne z tego.... To też często słyszeć można przechwałki: nie zabiłem, nie ukradł... Nie jestże to faryzejska ślepota? Pomyślcie, czyż tylko wielkie, zewnętrzne występki są grzechem?... Czyż myślą, pragnieniem, słowem nie można dopuścić się zbrodni? Czy grzechy serca nie bywają czasem cięższe od grzechów ciała? Wszak wyraźnie uczy Zbawiciel: *z serca pochodzą złe myśli, zabójstwa, bluznierstwa....* (Mat. XV, 19). A z drugiej strony, czyż dosyć dla chrześcijanina powstrzymać się od złego? Nie, to połowa roboty — trzeba nad to czynić dobrze.... Nie robił źle sługa, co talent zakopał — nie stracił go — był przecież potępiony, bo nie czynił dobrze... Nie robiły źle panny nieroztropne — odrzucono je, bo nie miały oliwy, nie czyniły dobrze... Chrześcijanin powinien dążyć do doskonałości, wzrastać w cnoty— *bądźcie doskonałymi, jako ojciec...* To nasz zakon, nasza wiara... Cóż więc z tego, że grubych zbrodni na sumieniu nie mamy — lecz czy pełnimy dobro? Czy spełniamy wiernie obowiązki względem Boga?.... Czy względem bliźnich?.... Czy wykonujemy wszystkie ewang. cnoty?.... szczególnie te cnoty małe, codzienne — w zatrudnieniach, sprawach, w życiu społecznem, rodzinnem, domowem?... Jeśli tego nie ma — nasza pobożność fałszywa — nie jesteśmy uczniami Ewangelii, lecz uczniami faryzeusza.... O, zrozumiejmy te prawdy — inaczej powie nam kiedyś Zbawiciel: *biada wam faryzeusze... toć było trzeba działać, i owego nie opuszczać...* (Mat. XXIII, 23).— Lecz między wielu innymi, oto jeszcze jeden znak pobożn. fałszywej.

III. *Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła.... Faryzeusz stojąc tak się modlił: dziękuję tobie Boże, żem nie jest jako inni ludzie... jako i ten celnik.*

Oto jest trzecia cecha pobożn, fałszywej — straszna, szatańska **pycha**. Nie jestem jak inni ludzie, woła faryzeusz... Widzi on w sobie same cnoty, samą świętość — inni zaś w jego oczach zbrodniarze.... Szczególnie zaś urąga biednemu celnikowi — *nie jestem jak ów celnik!* Czyni się więc sędzią swoich braci, ciska na nich pogardą... Tak samo postępuje dziś fałszywa, obłudna pobożność. Swoich błędów nie widzi — owszem, co mówi, dobre — co czyni, doskonałe... lecz natomiast jakże nicuje wszystkie sprawy bliźniego! Wszystko, co czynią drudzy, wydaje się jej złe, krzywe, lub pewnym niedostatkom podległe. Cnoty bliźnich są podejrzane... Prawda, dobry, cnotliwy — „ale“.... Dobrym jego uczynkom przypisuje złe zamiary.... Prawda, czyni wiele dobrego, ma serce — „ale“.... Zasługom jego odmawia wartości... Prawda, posiada wiele zalet — „ale“... Kiedy zaś bliźni ma rzeczywiście źdźbło w oku, z jakiemże oburzeniem, pogardą myśli i mówi o tém! *Nie jestem jako ten celnik!...* Na Boga! gdzież sprawiedliwość, która każe własne sprawy roztrząsać?... Gdzie miłość, która *nie myśli złego?...* Gdzie pokora, bez której cała świętość jest niczem?... Więc to nie pobożność, lecz straszliwa obłuda— nie chwała Boga, ale adoracya siebie.... Jak przeto od faryzeusza P. Bóg odwrócił oblicze, tak odwróci od każdego, kto swoję pobożność kazi pychą.... Celnikowi uznającemu swe złości, otworzy skarby miłosierdzia — przed hardym faryzeuszem je zamknie... Spełnią się na nim słowa, któremi Zbawiciel zamyka całą przypowieść: *kto się podwyższa, będzie unižon!...*

Domówienie. Wskazałem wam, m. dr., na podstawie przypowieści ewang. trzy ważniejsze cechy pobożności fałszywej.... Zstąpmyż teraz w głąb serca, sumienia — i patrzmy okiem surowego sędziego, czy na naszej pobożności nie ma tej plamy trojakiej?... Jeśli jest ta lub owa, oczyśćmy się rychło — wejdźmy na drogę pobożności prawdziwej! Boga nie oszukamy maską — On myśli i serce przenika... *w aniołach znalazł nieprawość...* Tylko w pobożności prawdziwej, szczerej, czystej jak złoto, zadatek szczęścia naszego w życiu doczesnem i wiecznem — *pobożność do wszystkiego jest pożyteczna, mając obietnicę żywota, który teraz jest i przyszłego* — Amen. *X**

Następny szkic poda naukę na ur. Narodzenia N. Maryi P.

Konferencye o kapłaństwie

miewane w r. b. w Notre-Dame w Paryżu przez O. Monsabré Z. K.

VI. Nieprzyjaciele kapłaństwa.

(Dokończenie).

III. O ile wrogowie nasi porozumieli się ściśle co do walki wciąż wytaczanej kapłaństwu, o tyle niezgodni są wcale co do końca czy celu, do którego w bojowaniu swojem zmierzają. Jedni chcieliby społeczeństwa bez Boga; drudzy nie myślą pozbawiać człowieka wszelkiego z Istotą Wyższą stosunku, skoro w Nią wierzy, a twierdzą tylko, iż nie potrzebuje on potemu żadnego pośrednika, i może sam wprost z bóstwem urządzać sprawy swojego sumienia: chcą zatem religii bez kapłaństwa. Inni wreszcie raczą przypuszczać pewne religijne instynkta człowieczeństwa i zgadzać się na to, iż niektóre przynajmniej dusze potrzebują praktyk zewnętrznych, a stąd i niejakiej interwencyi kapłanów, twierdząc przytem, że niepodobna odrazu obalić religii i kapłaństwa, wkorzenionych od 1900 lat niemal w obyczaje ludów. Lecz zdaniem ich, religia ta i kapłaństwo zrzec się powinny wszelkich przywilejów i wszelkiego wpływu na świat nowożytny, nie mącić zarządu cywilnego społeczeństwa swą wiarą, ustawami, praktykami, wymaganiami, potrzebami, uznając, iż zarząd ten zgoła i z istoty niepodległy w przeznaczeniach swych i w życiu publicznem.

Nie ma potrzeby stwierdzać, iż społeczeństwo bez religii i Boga rzeczą jest potworną, bestyalną, niespotykaną zresztą pośród najdzikszych nawet i najbardziej zniżonych duchowo plemion ludzkich. Wszelkie wysiłki czynione ze strony bezbożności ku urzeczywistnieniu tej hańby okażą się próżnemi, lub potrafią tylko sfałszować kierunek głębokiego instynktu człowieczeństwa, którego zdławić całkowicie nie zdołają. Po wygnaniu Chrystusa, jego czciciel i kapłanów, ujrzanoby ludzi zgoła świeckich, głoszących dziś społeczeństwo bez religii, spadających zwolna w najgrubsze i najsromotniejsze przesądy, zajmujących głosem swym i powagą sprofanowane świątynie, przebywających ulice i rynki miast odchrześcianionych w cudacznych orszakach, strojach, ceremoniach. A na ołtarzach naszych, u końca tych dzikich korowodów, ujrzelibyśmy też z boleścią i wstydem wystawiony ich święty sakrament: nie Boga już utajonego pod skromną przesłoną przeistoczonego przez się chleba i wina, lecz nie wiem już jaką i którą ulicznicę przebraną w godła rozumu, lub otyłego niezdarę, przedstawiającego cywilizacyę i postęp. I bylibyśmy wtedy, zaprawdę, srogo pomszczeni!

Co do religii bez kapłaństwa, widzieliśmy już uprzednio, iż rzecz to *niemożebna;* niemożebna, gdyż społeczeństwo podobnie jak jednostka należąc do Boga, nie może wyzwolić się od obowiązku czci publicznej, dla której potrzebuje koniecznie przedstawiciela i pośrednika; niemożebna, gdyż religia zdąża do swojego doskonałego aktu, którym jest ofiara, a skutkiem opatrznego rozrządzenia, ofiara i ka-

płaństwo nierozdzielnie zespolone są z sobą zawsze i wszędy.

Pozostaje cel trzeci do osiągnięcia: rozbrat czy rozdzielenie kapłaństwa i religii od państwa. Wiadomo co należy myśleć teoretycznie o owym rozdziale. Świeża Encyklika Papieża uczy nas, w jaki sposób rządzone być mają społeczeństwa. Głosi ona nie rozbrat, nie podział, lecz konieczność dobrze ustalonego systemu stosunków pomiędzy władzą cywilną a kapłaństwem.

„Gdyby nie chciano nawet baczyć na te wymowne nauki, kończy kaznodzieja słynny, należałoby jeszcze rachować się z pewną praktyczną trudnością wynikającą z układów, na mocy których obecne pokolenie kapłańskie zobowiązało się do publicznej służby około religii. Rzeczą wszakże prawdopodobną jest, panowie, iż ani rozum, ani uczucie honoru nie powstrzymają nieprzyjaciół kapłaństwa. I cóż wyniknie natenczas, gdy ogłoszą oni swój wyrok rozwodu pomiędzy świeckiem a świętem? Wierni zasadom swoim, dadząż oni kapłaństwu należną swobodę? Są pośród nich niektórzy, zapewniający nas o tem, a co do nas, bylibyśmy dość naiwni, aby im uwierzyć. Nie poświęcając w niczem prawdy zasadniczej, zgodzilibyśmy się lojalnie staczać bój Pański tą bronią, jaką nieprzyjaciel sam włożyłby w ręce nasze. A jeśli broń ta podstępnie ukutą została, jeśli stal źle zahartowana rozbić się ma o pancerz złej woli i uporu, który przywdziewać zwykł fałszywy liberalizm, natenczas hańba spadnie nie na rycerza potykającego się wiernie o świętą sprawę Boga, lecz na podstępnego wiarołomcę, który zwiódł go i przemógł zdradą.

Niestety, złowrogi ten wniosek nie jest zgoła niemożebnym. Obłuda wielkiej liczby przeciwników naszych źle wcale ukrywa brutalną otwartość tych, którzy bez wstydu idą za logiką nienawiści. Uszczuplenie i odarcie z powagi kapłaństwa nie wystarcza im. Wrychle być może, iż ogłoszą ów rozdział w celu, aby kosztem wiarołomstwa, uwolnić się od zobowiązań, dawniej poślubionych przez władzę; lecz w gruncie rzeczy nie odłączą się oni od kapłaństwa, nie porzucą go, jak nie porzuca zwierz dziki a żarłoczny ofiary swej, którą chce rozpłatać na sztuki. Uszczupliwszy je i poniżywszy w znaczeniu ogółu, zapragną znieść je, obalić do szczętu, a z nim religię wszelką, aby módz wyrzec w pysze swej i złości: „tak zwany Bóg nie istnieje już, świat należy do nas!"

„Czy się lękacie, panowie, aby nie doszło do tego tryumfu? Uspokójcie się. Wielki apostoł, którego skargę słyszeliście na początku mowy tej, wydaje oto okrzyk nadziei i zaufania, który dziś brzmieć powinien w sercach wszystkich kapłanów i chrześcijan wiernych: „Uciśnieniśmy ze wszech stron, rzecze, lecz nie zgnębieniśmy przeto: *In omnibus tribulationem patimur, sed non angustiamur;* zubożeni, lecz nie ogołoceni do szczętu: *Aporiamur, sed non destituimur*; prześladowani srogo, lecz nie opuszczeni: *persecutionem patimur, sed non derelinquimur*; wzgardzani jesteśmy, odrzucani, lecz nie giniemy: *dejicimur, sed non perimus*!"

A ktoż to czuwać ma nad kapłaństwem, wspierać nędzę jego, towarzyszyć mu w nieszczęściu, od zguby chronić? My, panowie, wyznawcy wierni sprawy Bożej, przyjaciele stateczni kapłanów Jego, a z wami i ponad wami a bardziej jeszcze od was, Bóg sam, który obrachował godziny tryumfu złego i potęgi ciemności, Bóg, który wyrzekł do kapłana swojego: „pomiędzy mną a tobą ugoda na wieki: *Tu es sacerdos in aeternum!*"

Szósta konferencya ta o nieprzyjaciołach kapłaństwa kończy tegoroczny szereg świetnych nauk Ojca Monsambré, głoszonych w poście w. w katedrze paryskiej. Zwyczajem jest wszakże przyjętym od dawna na tej słynnej mownicy, iż kaznodzieja wielko-postny wygłasza nadto krótką allokucyę w dzień W. Czwartku, przed ogólną Kommunią świętą. O. Monsabré, wierny obyczajowi temu, miał z okazyi tej krótkie przemówienie, odpowiedne treścią powyższym mowom czy konferencyom swoim. Uważamy za stosowne podać je w całkowitości szan. czytelnikom naszym; co też uskutecznimy w numerze następnym tego pisma, jako uzupełnienie i koronę niniejszej pracy naszej.

Dr. S....

Z obozu protestantów.

(Dokończenie).

„Wykład — mówi warszawski *Przegląd katolicki* — świadczy o gruntownej znajomości przedmiotu i o godnej uznania niezależności sądu, pomimo, że autor nie schodzi ze stanowiska protestanckiego. „Reformacyą — powiada Hansen — nazywany bywa wielki przewrót religijny wieku XVI, lecz czy nazwa taka odpowiada istocie rzeczy, warto jest nad tem się zastanowić" (str. 8). „Reformacyą, odpowiednio do rzeczywistego znaczenia tego wyrazu, nazywa się przekształcenie z zachowaniem właściwej istoty rzeczy, a więc naprawa, udoskonalenie" (str. 14). Przewrót zaś XVI wieku nie tylko zmienił dotychczasową, ale całkiem nową wytworzył organizacyę i naukę kościelną. „Okazuje się to stąd, że Luter i reformatorzy obwołali papieża i całe duchowieństwo antychrystem i dziełem szatana. I naukę głoszono całkiem nową, naukę jednostronnie opierającą się na słowach Pisma św., z pominięciem tego wszystkiego, co w temże Pismie ś. przeciwko takiemu pojmowaniu świadczyło. Luter tak radykalnie poczynał sobie z całą przeszłością, że w granicach protestantyzmu mamy właściwie tylko jednego Ojca Kościoła, a mianowicie samego Lutra. Luter powtarzał, że od czasów apostołów nikt tak jak on nie rozumiał i nie wyjaśniał Ewangelii, ale tego nie widział, że równie jak on nie wyjaśniają jej sami Apostołowie. Nie chodziło wówczas o naprawę, gdyż wszystko obalono; nie było mowy o oczyszczaniu, gdyż wszystko do podstaw niszczono; wytworzono zupełnie nową naukę, nową organizacyę kościelną pod osłoną i berłem książąt i zwierzchności świeckich, nowe duchowieństwo wydane na samowolę tłumów i ich sądowi podległe, nakoniec zaprowadzono nową służbę Bożą" (str. 14, 15, 23). Jeżeli nie było reformacyą dzieło Lutra, czem więc było ono ze strony pozytywnej? „Dzieło Lutra było — odpowiada autor — przewrotem dotychczasowego porządku rzeczy w sprawach religijnych, było rewolucyą, t. j. rozprzęgnięciem wszystkich stosunków, jakie się w przebiegu wieków ukształtowały", było faktem dziejowym, analogicznym z rewolucyą, jaka się spełniła na schyłku wieku XVIII" (str. 13). „Odrzucenie wszelkiej powagi, rozkiełznanie wszystkich węzłów społecznych, gwałcenie prawa własności, urąganie się wszelkiej tradycyi, żądza grabieży i łupiestw, publiczne oczernianie i potępianie, lekceważenie życia i pomyślności jednostek obok ubóstwiania tłumów, rozpasana tyrania przewódców, umiejących schlebiać namiętnościom i ukrywać bezprawie pod maską sprawiedliwości — wszystkie te cechy znamionują zarówno reformacyę jak rewolucyę, z tą tylko różnicą, że w rewolucyi występują one jeszcze jaskrawiej" (s. 10). „Można też twierdzić, iż rewolucya okazała się możliwą tylko dzięki znaczeniu, jakiego nabrała Reformacya w Europie" (s. 9). Autor obszernie rozwija przyczynowy związek między reformacyą i rewolucyą i zamyka przedmowę temi słowy: „Początek zarówno reformacyi jak i rewolucyi był godziwy (?), ale jest to już wszystko, co zgodnie z prawdą i słusznością o tych dwóch wielkich faktach powiedzieć można". Dalej pisze: „Luter nie był reformatorem ale rewolucyonistą w najściślejszem zna-

czeniu tego wyrazu; w nim narodziła się rewolucya. I podobnie jak wszyscy rewolucyoniści, wywierał Luter w sferze religijnej taką samą tyranię, przeciwko jakiej był powstał". Dalej spotykamy ustęp, który wiele powinienby dać do myślenia przeciwnikom katolicyzmu: „Pewien znakomity polityk, niegdyś zwolennik szkoły liberalnej, wyrzekł pamiętne słowa, że Francya wprzód nie dojdzie do pomyślności, aż się przekona, że jej wielka rewolucya była nieszczęściem. Z niemniejszą słusznością można też powiedzieć, że protestantyzm z mnóstwem swoich odcieni i sekt nie dojdzie wprzód do poznania siebie samego i do siły moralnej, aż pojmie, że reformacya była nieszczęściem i złem koniecznem". Nad tym ostatnim wyrazem mamy prawo postawić wielki znak zapytania..... Hansen zastanawia się nad szybkimi postępami „reformacyi", która przed upływem wieku ogarnęła niemal całą Europę północną. Tu odpycha upowszechnione w protestanckich dziełach historycznych twierdzenie, jakoby potęga prawdy zapewniła zwycięstwo protestantyzmowi. „Wchodziły w grę całkiem inne czynniki, czynniki, które Luter powinien był odepchnąć i które odepchnąłby, gdyby istotnie był tem, za co siebie podawał, gdyby był narzędziem wybranem i powołanem przez Boga do poprawy Kościoła (s. 19). Do tych czynników zalicza autor: chciwość książąt, chęć zagarnięcia bogactw i majątków kościelnych, fałszywe pośród tłumów pojmowanie głoszonej wolności, pychę i żądzę panowania. W wielkim dramacie ówczesnym rozkiełznały się wszystkie namiętności i niweczyły wszelką możność zjednoczenia" (s. 27). „Nie ulega wątpliwości, że gwałtowna napaść Lutra na wszystkie urządzenia kościelne przyłożyła się do rozszerzenia reformacyi, ale gwałtowność ta sprawiła także, iż reformacya nie była i nie stała się tem, czem stać się była powinna i co jej nazwa głosi, że nie była reformacyą, ale właściwie rewolucyą" (s. 32). Hansen stawia dalej pytanie: czy reformacya, rozpoczęta przez Lutra, ma być dalej rozwijaną? Przez pewien czas rozwijano ją w duchu „oświaty" ubiegłego wieku. Rzeczy pod tym względem zaszły już tak daleko, że usunięto z chrystyanizmu to wszystko, czego rozum nie mógł pojąć, lub co zdrowy rozsądek ludzki poczytywał za niewiarogodne. Wytwarzała się religia mądrości ludzkiej, której granice sam człowiek wykreślał. Zatrzymano jeszcze pojęcie Objawienia, ale było to dziwne objawienie, objawiające takie tylko prawdy, które duch ludzki rozumowaniem odnajdywał" (str. 33, 34). W całkiem innym kierunku ryzwijał reformacyę Grundtwig (teolog duński, † 1872). Trudno wszakże wyrozumieć, w jakim duchu chciałby ją rozwinąć autor rozbieranej przez nas książki. Wyraźniej brzmi jego odpowiedź na główne pytanie: „Czy jesteśmy jeszcze luteranami?" „Jakkolwiek z nazwiska jesteśmy jeszcze chrześcianami luterańskimi, jednakże w kulcie naszym i w pojmowaniu chrystyanizmu całkiem oddaliliśmy się od Lutra" (str. 33). Świadczy o tem, między innemi, porównanie teraźniejszej nauki protestanckiej z nauką Lutra. Protestantyzm opiera się, zdaniem autora, na dwóch pierwiastkach. Pierwszym pierwiastkiem, formalnym, jest Pismo św. jako jedyne źródło poznania prawd religijnych. „Protestantyzm nie uznaje wprawdzie tradycyi, w duchu katolickim pojmowanej, ale powszechnie wyznaje, że społeczne życie chrześciańskie wprzód się rozpoczęło nim powstał Nowy Testament, a więc że ten ostatni należy już do tradycyi. Stąd zaś wynika, że musi istnieć tradycya niezależna od Pisma, i że nie wszystko zostało spisane, co rozwinęło się w życiu i praktykach religijnych społeczności chrześciańskiej" (str. 44, 45). Grundtwig *) jeszcze bardziej zbliżył się do nauki katolickiej o tradycyi lecz popadł w sprzeczność z samym sobą, zamykając się w apostolskim wyznaniu wiary. Drugim pierwiastkiem zasadniczym, materyalnym protestantyzmu jest usprawiedliwienie przez samą wiarę. Spór wszakże co do tego przedmiotu jest czystą logomachią; słowa Pisma św. nie dają bynajmniej powodu do zatargu. „W zasadzie tej, jeżeli ją właściwie pojmować będziemy, tkwi niezaprzeczona prawda, a mianowicie, że bez wiary nie masz związku z Bogiem, niemożliwe jest osiągnięcie zbawienia". „Lecz w epoce reformacyi zasadę tę głoszono w taki sposób, iż skutkiem niej w duszach wyznawców musiała zrodzić się obojętność na życie moralne. Luter chciał wprawdzie, aby spełnianie dobra było naturalnym skutkiem wiary i wdzięczności za otrzymaną łaskę, ale dobrym uczynkom nie przyznawał znanego znaczenia prawie w stosunku człowieka do Boga w wzmocnieniu i wzroście wiary". „W taki sposób nie wykłada się już nauka chrześciańska w kościelnej społeczności protestancko-luterańskiej. Właśnie odnośnie do wiary protestantyzm przyznaje teraz wielkie znaczenie uczynkom i życiu. Kto powiada, że główną zasadą protestantyzmu w obec katolicyzmu jest, że tylko wiara prowadzi do zbawienia, ten dopuszcza się przekręcania istoty rzeczy, gdyż tego wcale nie zaprzecza nauka katolicka". Nikt już w protestantyzmie nie występuje z niedorzecznem twierdzeniem, jakoby dobre uczynki przeszkadzały zbawieniu. Toż samo zbliżenie, zdaniem autora, widoczne jest i w innych naukach protestanckich. „Teraźniejsza dogmatyka luterańska zupełnie inaczej zapatruje się, niż zapatrywał się Luter na istotę i potęgę grzechu. Według Lutra człowiek nie tylko jest grzesznym, ale grzech jest samą istotą człowieczą". Zbliżenie upatruje autor nawet w nauce o czyśccu, uznaje wyższość katolickiego kultu kościelnego i tak dalej pisze: „Wielkiego błędu dopuszcza się protestantyzm, podnoszac napaści na Kościół katolicki, na jego kult i naukę. Owszem szkodzi samemu sobie, wydając na łup przeciwnikom prawdy wspólne obu wyznaniom. Również jest pewnem, że w przewrocie dziejowym, na jaki się zanosi, siły odpornej trzeba będzie szukać w katolicyzmie, o czem wypadki lat ostatnich wymownie przekonywują". Co do owego zbliżenia się i większej z obu stron tolerancyi, o której autor kilkakrotnie wspomina, zdaje się, że zbytecznem byłoby nadmieniać, że Kościół katolicki, jako jedyny od Chrystusa ustanowiony Kościół i pozostający w posiadaniu całego skarbu Objawienia, będąc wyrozumiałym dla innowierców, tak samo teraz nie umie uznać doktryny luterańskiej, jak jej nie mógł uznać w wieku XVI. Bądź co bądź, czytelnik bezstronny musi złożyć hołd uznania autorowi wyżej zacytowanej książki za jego uczciwą szczerość. Wyrazy przedmowy: *dixi et liberavi animam meam* nie są czczym frazesem w ustach duńskiego pastora."

*) O *Grundtwigu* ob. w Encyklopedyi Kościelnej tom VI, str. 441.

WYROK STOLICY SW.
i głos wolnomularstwa włoskiego
w sprawie palenia zwłok zmarłych.

Niejednokrotnie pasterze katoliccy podnosili już głos swój przeciw upowszechniającemu się za dni naszych zwyczajowi *kremacyi*, czyli palenia ciał zmarłych. Oto stanowczy wyrok Najwyższej powagi Kościoła w tej mierze:

Feria IV, die 19 maii 1866.

Non pauci Sacrorum Antistites cordatique Christifideles animadvertentes, ab hominibus vel dubiae fidei, vel massonicae sectae addictis, magno nisu hodie contendi, ut ethnicorum usus de hominum cadaveribus comburendis instauretur, atque in hunc finem speciales etiam societates ab iisdem institui: veriti, ne eorum artibus et cavillationibus fidelium mentes capiantur, et sensim in eis imminuatur existimatio et reverentia erga christianam constantem et solennibus ritibus ab Ecclesia consecratam consuetudinem fidelium corpora humandi: ut aliqua certa norma

iisdem fidelibus praesto sit, qua sibi a memoratis insidiis caveant; a Suprema S. Rom. et Univ. Inquisitionis Congregatione declarari postularunt:

1.^m An licitum sit nomen dare societatibus quibus propositum est promovere usum comburendi hominum cadavera?

2.^m An licitum sit mandare, ut sua aliorumve cadavera comburantur?

Eminentissimi ac Reverendissimi Patres Cardinales in rebus fidei Generales Inquisitores, supra scriptis dubiis serio ac mature perpensis, praehabitoque DD. Consultorum voto, respondendum censuerunt:

Ad 1.^m Negative, et si agatur de societatibus massonicae sectae filiabus incurri poenas contra hanc latas.

Ad 2.^m Negative.

Factaque de his Sanctissimo Domino Nostro Leoni Papae XIII relatione, Sanctitas Sua resolutiones Eminentissimorum Patrum adprobavit, ut opportune instruendos curent Christifideles circa detestabilem abusum humana corpora cremandi, utque ab eo gregem sibi concreditum totis viribus deterreant.

Joseph Mancini
S. Rom. et Univ. Inq. Notarius.

W polskim przekładzie, ważny ten dokument brzmi następnie:

Środa 19 Maja 1886 r.

„Liczni biskupi i żarliwi Chrześcianie, bacząc, iż ludzie wątpliwej wiary, lub należący do sekty masońskiej usiłują dziś wielce wprowadzić pogański obyczaj palenia ciał zmarłych, i stanowią w tym celu specyalne stowarzyszenia; lękając się, aby umysły wiernych nie zostały uwiedzione podstępem ich i chytrością, a nie utraciły tém zwolna czci i poszanowania dla stałej praktyki chrześciańskiej, uświęconej przez Kościoł uroczystemi obrzędy, grzebania zwłok wiernych, pragnąc wreszcie, aby ciż wierni posiadali w tej mierze pewną bezpieczną normę zastrzegającą ich od wszelkich powyższych zasadzek, zażądali od Najwyższej Św. Rzymskiej i powszechnej Inkwizycyi, aby zechciała orzec:

1. Czy wolno jest zapisywać się do stowarzyszeń mających na celu upowszechnianie zwyczaju palenia ciał ludzkich?

2. Czy godzi się nakazywać, aby spalono zwłoki własne lub innych?

Ich Emin. Najprzew. OO. Kardynałowie Inkwizytorowie Generalni w rzeczach wiary, rozważywszy skrzętnie a dojrzale powyższe wątpliwości, zasięgnąwszy też głosu PP. Konsultorów, uchwalili odrzec:

Co do 1-o: *Przecząco*, a jeśli mowa tu o stowarzyszeniach powinowatych z sektą masońską, przystępowanie do nich pociąga za sobą kary ogłoszone przeciw sekcie owej.

Co do 2-o: *Przecząco.*

Po zdaniu sprawy o tém Ojcu Św. Leonowi XIII, Jego Świętobliwość potwierdziła uchwały te OO. Kardynałów i poleciła przekazać je Ordynaryuszym miejscowym, aby stosownie do tego ostrzegali wiernych swoich przeciw ohydnemu nadużyciu palenia ciał zmarłych, i wszelkimi siłami starali się uchronić od tego zwierzoną sobie Chrystusową trzodę.

podpis. *Józef Mancini,*
Notaryusz Św. Rzymsk. Powszech. Inkw.

Naturalnie, że w obec tej uchwały Najwyższej Katolickiej Powagi, zamilczeć nie mogła dotknięta nią masonerya, i oto, co d. 21 bm. wyrzekło o tém zgromadzone w Medyolanie wolnomularstwo włoskie: „Kr. Loża *La Ragione* w Medyolanie, zważywszy uchwałę Św. Rzymskiej Inkwizycyi, wzbraniającą i potępiającą zwyczaj palenia zwłok ludzkich, poczytując za wysoki zaszczyt dla Masoneryi, iż Papież jej głównie przypisuje to dzieło cywilizacyi i hygieny, wzywa W. Orient włoski, aby ponaglił wszystkie loże ku powszechnemu ustanawianiu stowarzyszeń kremacyjnych i wznoszeniu świątyń, przysługujących temu celowi, i aby palenie zwłok zmarłych stało się odtąd ustawą masońską!“

Ex ungue leonem.. Charakterystyczny głos ten podajemy jako jawne znamię ducha zwolenników kremacyi.

KORESPONDENCYE.

Z dyecezyi przemyskiej.

(X. W. P.) Dnia 31 lipca o godz. 5 popołudniu odbyło się poświęcenie nowo ufundowanej ochronki w Staromieściu pod Rzeszowem. Ochronka ta stanęła kosztem i ofiarą państwa Adamów Jędrzejowiczów, właścicieli Staromieścia, znanych tu powszechnie z dobroczynności i ofiarności dla ludu.

Po odśpiewaniu w kościele litanii do M. B. z pieśnią do św. Józefa Patrona na ustach udał się cały orszak w processyi, na czele 70 dzieci z własną chorągwią na której jest wyszyte Serce Jezusowe, do nowej ochronki, położonej niedaleko kościoła w środku wsi, w miejscu otwartem i bardzo stósownem. Budynek murowany, cały oparkaniony, z obszernym placem naokoło, przeznaczonym częścią na ogród, częścią na miejsce zabawy dla dzieci, przedstawia się bardzo przyjemnie. Wewnątrz prócz mieszkania dla mateczek jest obszerna i jasna izba szkolna, a w niej ołtarzyk z bardzo pięknym obrazem M. B. Częstochowskiej, z datku matki-fundatorki hr. Mierowej. Poświęcenia dokonał ks. kan. Puchalski pleban z Łąki, w asystencyi ks. Purzyckiego, plebana z Boguchwały i ks. prof. Gryzieckiego, katechety gimn. rzeszowskiego, tudzież miejscowych dwóch księży, przy licznym udziale parafian i w obecności fundatorów. Po poświęceniu budynku przemówił z obszernego ganku do swoich parafian miejscowy pleban ks. Józef Stafiej znany i wysoko ceniony kaznodzieja ludowy. Wyszedłszy ze słów P. Jezusa: *cokolwiek uczynicie jednemu z tych najmniejszych....* okazał wielką miłość P. Jezusa do dziatek, którą także odznaczali się wszyscy ci, którzy gorąco miłowali Boga, przytoczył kilka przykładów z żywotów ŚŚ., okazał następnie ważność dobrego wychowania i zwrócił uwagę rodziców na wielką odpowiedzialność za to przed Bogiem, podał środki takiego wychowania a między tymi ochronki, zadanie i cel takich ochronek itd.... Na zakończenie korzystając z ogólnego wzruszenia trafnym zwrotem nawoływał do wdzięczności ku Bogu za to, że i dziś daje ludziom takie litościwe serca i pobudza ich do ofiar na rzecz małych dziatek. Przemówienie to bardzo dobrze obmyślone i serdecznie wypowiedziane głębokie uczyniło wrażenie na słuchaczach i do łez ich pobudziło, to też wdzięczność parafian dla szlachetnych fundatorów zamanifestowała się zaraz, bo po kazaniu deputacya włościan z wójtem na czele udała się do głównej sali, gdzie wójt gminy w imieniu całej parafii w prostych ale z serca płynących wyrazach podziękował szlachetnym fundatorom za ich znakomitą ofiarę.

Szczęśliwa to zaprawdę parafia to Staromieście, które nietylko we dworze takich ma dobrodziejów, ale i takiego ma plebana w osobie ks. Józefa Stafieja, który szlachetną ofiarność swoich Kollatorów umie kierować do tak wzniosłych celów, a nie pierwsza to ofiara tych Państwa na rzecz gminy i kościoła To też owoce takiej wspólnej działalności dziś już widoczne, bo parafia Staromieścia dzięki gorliwej pracy swego nieocenionego proboszcza, nietylko pod względem religijnomoralnym pomimo tak bliskiego sąsiedztwa z miastem, ale i pod względem społecznym należy do pierwszych w tej okolicy, co w szczególności manifestuje się zawsze przy każdych wyborach — plebania i dwór to wyrocznia!

Ochronką kierują cztery mateczki ze Zgrom. Służebniczek N. M. P. ze Starejwsi, które po kilkodniowem zaledwie tu

pobycie umiały tu wstępnym bojem zdobyć sobie serca nie tylko dziatek ale i rodziców. Bardzo to zresztą praktyczne i pożyteczne Zgromadzenie, jak to już poznać można z ich krótkiej działalności w Staromieściu. Jedna z nich zawsze zajęta dziećmi, które bawi, uczy, w potrzebie myje i czesze lub pożytecznie zatrudnia, druga zajmuje się kuchnią i gospodarstwem domowem a inne dwie jeśli nie ma we wsi chorych, któreby potrzeba pielęgnować, idą z sierpem do żniwa lub innej jakiej roboty polnej. Na zagonie mateczki przodują a sama ich obecność bardzo dobrze oddziaływa na obecnych i chroni od niejednej obrazy boskiej. Dziewczęta też chętnie kupią się około mateczek a po pracy na głos dzwonka z pieśnią: *Anioł Pański* powracają razem z łanu do zagród domowych. Dodać tu jeszcze winienem, że mateczki od fundatorów mają zabezpieczone całe utrzymanie.

Daj Boże aby każdy z nas plebanów mógł być tak szczęśliwym i mieć w swojej parafii taką ochronkę, a wtedy i praca nasza duszpasterska większe wydawałaby owoce.

Petlikowce 7 sierpnia 1886.

Z woli śp. Konstancyi z Piegłowskich Cywińskiej stanęła na folwarku Hupale, parafii Petlikowieckiej, kaplica na cześć N. Panny Maryi Śnieżnej. Kaplica ta, acz nie duża, w pięknem położeniu, zbudowana w czystym stylu gotyckim, jest pod względem architektonicznym prawdziwem cackiem, zaś pod względem technicznym jakby z jednej wykuta skały, nawet pokrycie ciosowe, co jednemu tylko gromowi uledzby mogło. Rzeczywiście jest to piękny i wieczysty pomnik na stepie podolskim, Bogu na chwałę, ludziom ku pożytkowi wystawiony.

Aktu poświęcenia dopełnił d. 29 Lipca br. miejscowy proboszcz Wks. Drozdowski w asystencyi sześciu księży obu obrządków, przy nader licznym udziale sąsiedniego obywatelstwa i ludu zgromadzonego z całej parafii.

BIBLIOGRAFIA.

1. **Rozmyślania o żywocie Pana naszego Jezusa Chrystusa**, z rozmaitych doktorów katolickich, a osobliwie z ksiąg Ludwika z Granaty i łacińskih i włoskich, zebrane przez Jana Wąchalskiego vulgo Wuchaliusza, Lwowianina, kapłana z Tow. Jez. Wydanie trzecie. Kraków. Nakładem ks. M. Morawskiego T. J. 1886. VIIIvo, str. 680.

Złota era naszej literatury, była w szczególności złotą erą naszej literatury ascetycznej. Drużbicki, Pawłowski, Łęczycki, znani szeroko w kraju i za granicą, dziś jak dawniej uchodzą za najwybitniejszych mistrzów duchownego życia, a jednocześnie cały szereg mniej znanych, ale nie raz nie mniej zasłużonych pracowników, wypełniał biblioteczne szafy licznych klasztorów, skromniejsze szafki proboszczów i półki naszych pradziadów i prababek wyborowemi książkami i książeczkami pobożnemi w polskim języku. Do rzędu tych skromniejszych, lecz nie mniej zasłużonych pracowników, należał ks. Wąchalski, czyli Wuchaliusz, jak ówczesnym zwyczajem z łacińskiego się nazywał. O samej osobie ks. Wąchalskiego bardzo mało wiemy. Urodzony roku 1561, wstąpił w 20 roku życia do Tow. Jezusowego w Rzymie, potem odesłany do kraju ojczystego, piastował tutaj różne ważne urzęda zakonne, które pełniąc wiernie i święcie, umarł r. 1622. Przy licznych innych zatrudnieniach znalazł czas na napisanie swych rozmyślań, i z nich to lepiej, niż z pozostałej nam suchej natatki biograficznej zapoznać się możemy z świętobliwą, pełną ducha i namaszczenia Bożego postacią Wąchalskiego.

W pierwszem wydaniu, wyszłem w Krakowie r. 1592, książka ta nosi tytuł: *Żywot Pana Jezusów*; istotnie wszystkie rozmyślania obracają się około Osoby Boskiego Mistrza, a rozpoczynając w rozdziale pierwszym od tajemnicy Zwiastowania, prowadzą nas kolejno przez 12 rozdziałów aż do chwalebnego Wniebowstąpienia, wskazując wszędzie na Zbawiciela, jako prawdziwą drogę, żywot i prawdę. Idąc ściśle śladami św. Ignacego, z którego zresztą świeżemi jeszcze wspomnieniami w Rzymie się spotkał, stara się autor dać poznać czytelnikowi Niebieskiego Wodza, zaszczepić doń gorącą i na żadne przeszkody niezważającą miłość. Z każdego wiersza, z każdego rozmyślania wciąż ten sam wysnuwa się wniosek: Idź za mną, naśladuj mię słowami, czynami, życiem całem, abym się mógł z tobą później moją nagrodą w niebie podzielić, jak tu dzieliłem się pracą i cierpieniami". Ale oprócz tego ogólnego owocu, każde znowu rozmyślanie w ślady św. Ignacego, ma osobny praktyczny cel, do którego autor wszystkie podane myśli, rozumowania i uczucia kieruje. Stąd też książka szczególną ma praktyczną wartość, gdyż nietylko podaje treść rozmyślania, ale zarazem poucza, jak pożytecznie i ze skutkiem rozmyślać należy.

Język ks. Wąchalskiego jest wyborny, prawdziwie ze złotego wieku. Niektóre dawniejsze mniej zrozumiałe wyrażenia, wydawca objaśnił w przypiskach; pisownię tylko zmienił na teraźniejszą, gdyż, jak pisze w przedmowie „Wzgląd na korzyść duchowną stawialiśmy nad wzgląd literacki. Kto zechce się bliżej z książką tą zapoznać, używając jej bądź do rozmyślań, bądź do pobożnego a uważnego czytania, przekona się niechybnie, iż istotnie można z niej mieć nie małą korzyść duchowną.

2. **Porcyjunkula** czyli **Skarb łaski** serafickiego nabożeństwa św. Ojca Franciszka. Pod tym napisem wydał Dr. Wład. Miłkowski w Krakowie 1886. małą książeczkę podającą opis odpustu zwanego *porcyunkulą*, godzinki o Najśw. M. P. Anielskiej na święto Porcyunkuli i kilka modlitw św. Franciszka wraz z 2-ma pieśniami na cześć tegoż Świętego.

Kronika.

Jego Excellencyi
Najprzewielebniejszemu i Najdostojniejszemu
księdzu biskupowi krakowskiemu
ALBINOWI Sas DUNAJEWSKIEMU,
Prałatowi dom. Jego Świętobliwości, Patrycyuszowi i Hrabiemu rzym., J.C.K. Ap. Mości rzeczywistemu tajnemu Radcy, Doktorowi św. Teologii i t. d. i t. d.
z okazyi 25 letniej rocznicy kapłaństwa
ad plurimos faustissimosque annos!
z wyrazem najgłębszej czci życzy
Redakcya.

Tarnów. Najprz. Ks. biskup Ign. Łobos ogłosił z powodu pożaru w Starejwsi list pasterski, w którym wzywa wiernych do niesienia pomocy OO. Tow. Jez. na odbudowanie kościoła i klasztoru.

Ziemie polskie. *Siedlce.* Bardzo ciekawe szczegóły o Unitach na Podlasiu zawiera korespondencya z Siedlec do urzędowego „Dniewn. Warsz.", opisująca wizytę prawosławnego biskupa lubelskiego Flawiana w powiatach włodawskim i radzyńskim. Korespondent pisze, że obecnie nie zachodziły

tak smutne objawy, jak przed 10 laty przy wizycie arcybiskupa chełmsko warszawskiego Leoncyusza, kiedy to zamykano drzwi cerkiewne, aby uchronić cerkiew od profanacyi przez odwiedziny biskupa schizmatyckiego, lub kiedy masy kobiet leżały u progów cerkwi w celu zagrodzenia biskupowi wejścia do świątyni. — W fakcie wysłania przez parafian cerkwi ustimowskiej deputacyi do biskupa Flawiana, z prośbą o przybycie na dzień św. Jerzego do cerkwi tamtejszej, upatruje „Dniewn. Warsz." pocieszający objaw, świadczący, że przez lat 10 prawosławie zrobiło postępy. Flawian w czasie podróży swojej nagradzał parafian książkami i medalikami i pouczał lud, aby trzymał się mocno swojej wiary prawosławnej i jej obrządków, oraz nie dawał wiary rozpowszechnianym przez wrogów prawosławia wieściom w przedmiocie mającego zapaść pozwolenia na przechodzenie byłym Unitom na katolicyzm, lecz kochał i poważał swoich pasterzy. — W dalszym ciągu czytamy, jak zwykle, o „uporczywych", o parafiach „nie odznaczających się przywiązaniem do religii prawosławnej" (n. p parafia ostrowska liczy 1800 nominalnych parafian, lecz faktycznie tylko 300 wyznaje prawosławie, a reszta „uporczywi"), o „zawadzających" prawosławiu kościołach katolickich i t. p. Wszystko to świadczy wymownie, że o „dobrowolnym" powrocie do „wiary ojców", o którym tak szeroko Moskale głosili, i w danym razie jeszcze dziś głoszą, mowy być nie może. — Niezmiernie gniewa korespondenta katolicki ksiądz Kwiatkowski ze Sosnowic, „przeciwko któremu wszczęto już kilka spraw za wtrącanie się do interesów prawosławia", że przy przedstawieniu się biskupowi prawosławnemu zwrócił się do niego w języku polskim. Może to pochodziło z wyrachowania — powiada autor sprawozdania· „Bez wątpienia młody ksiądz Kwiatkowski, który uczył się języka rossyjskiego w gimnazyum i prowadzi całą urzędową korespondencyą po rosyjsku, zna ten język do tyla, aby mógł się po rosyjsku rozmówić przynajmniej z biskupem prawosławnym." — W końcu sprawozdania dowiadujemy się, że biskup oglądał zamknięty od roku 1707 kościół katolicki w Orchowie, który obecnie przerabiają na cerkiew prawosławną.

— *Poznań.* N. Arcypasterz dał kanoniczną instytucyą dwom świeżo przez siebie mianowanym kanonikom, ks. Officyałowi Prał. Dr. *Likowskiemu,* jako kanonikowi kapituły metrop. poznańskiej, i ks. regensowi *Andrzejewiczowi,* tajnemu podkomorzemu O. Ś., jako kanonikowi kapituły gnieznieńskiej. Nominacyą na dziekana infułata tutejszej kapituły metrop. otrzymał ksiądz kan. *Dorszewski.* Tym sposobem, dzięki Bogu, znaczne szczerby, jakie podczas kulturkampfu powstały w obudwóch kapitułach metropolitalnych, zwłaszcza w poznańskiej, zaczynają się wypełniać. Nadto zamianował ks. Arcybiskup 17 dziekanów dyecezyalnych.

— *Pelplin.* Stolica Dzierzgowskich, Goślickich, Łubieńskich, Okęckich, Szembeków i Wężyków, osierocona po śmierci ś. p. Jana N. Marwicza, otrzymała nowego Biskupa w osobie ks. dr. Leona Rednera, kanonika pelplińskiego, i obecnego administratora dyecezyi.

W dzień Przemienienia Pańskiego nadeszła do Pelplina wiadomość, że Ojciec św. desygnował ks. Rednera na tę godność, którą to wiadomość — jak donosi „Pielgrzym" — nominat przyjął ze łzami w oczach.

Ks. Leon Redner urodził się w Nowem nad Wisłą, dnia 13 Września 1828 roku. Wychowany starannie w domu rodzicielskim, pobierał pierwsze nauki od ojca, który go aż do kwarty gimnazyalnej przygotował. Potem kształcił się w gimnazyum chełmińskiem, gdzie w jesieni r. 1848 otrzymał świadectwo dojrzałości. Przyjęty tedy do seminaryum duchownego w Pelplinie, po roku przez ś. p. Biskupa Sedlaka wysłany został do Wrocławia, aby tam studya teologiczne ukończył. Kolegą jego tamże był natenczas między innymi teraźniejszy Biskup warmiński ks. Andrzej Thiel. Dnia 1 października r. 1852 wstąpił powtórnie do seminaryum duchownego w Pelplinie na kurs praktyczny i wyświęcony został na kapłana 17 Września 1853 r., uzyskawszy w Wrocławiu stopień licencyata świętej teologii po napisaniu rozprawy „O czyścu" i po złożeniu przepisanego egzaminu. Urzędował potem przez jeden rok jako wikaryusz przy kościele podominikańskim św. Mikołaja w Gdańsku, następnie trzy lata jako profesor religii przy gimnazyum w Chojnicach. Przebywszy szczęśliwie dłuższą chorobę, został administratorem, a potem proboszczem przy królewskiej kaplicy w Gdańsku. Przez kilka lat był tam też nauczycielem religii dla katolickich uczniów wyższych szkół gdańskich i przez wiele lat przewodniczył różnym stowarzyszeniom kościelnym. Uniwersytet fryburski nadał mu stopień doktora św. teologii. W dniu 7 Sierpnia 1882 r. został instalowany jako kanonik katedry, zaraz potem mianowany radzcą duchownym, a 4-go czerwca br. obrany przez kapitułę wikaryuszem kapitularnym.

Ks. Leon Redner jest narodowości niemieckiej, po polsku mówi bardzo słabo, jak to sam niedawno przyznał, opowiadając na odpuście, że przez całe nabożeństwo zaledwie z jednym penitentem Polakiem uporać się zdołał, nie mogąc pokonać trudności językowych.

Na nowem stanowisku będzie nowy pasterz musiał walczyć z rozmaitemi trudnościami, wymagania i oczekiwania pewnych sfer będą wielkie, a miarę ich daje już jedna kwestya, rozbierana obecnie w gazetach, kwestya przeniesienia stolicy biskupiej z Pelplina do Gdańska, poruszona w „Neue Westp. Mitthl." i innych gazetach.

Naraz nalazło się w tych pismach wiele powodów, dla których pobyt Biskupa we wsi Pelplinie stał się niemożebnym, „niezdrowość" położenia, „niedostateczne" mieszkanie, odległość Pelplina od większych miast, „wygnanie" i „osamotnienie" Biskupa itd. itd. — po za czem wszystkiem ukrywa się myśl wypowiedziana przez jednę z gazet, że trzeba Biskupa wyrwać z pod *„wpływu polskiej propagandy."* To wystarcza. Miejmy nadzieję, że nowy pasterz, zamianowany przez Stolicę Apostolską, otoczywszy się kapłanami, mającymi mir w duchowieństwie i u wiernych, odpowie godnie temu wielkiemu i trudnemu zadaniu, jakie na niego włożono.

(*Kuryer pozn.*)

Rzym. „Moniteur de Rome" z dnia 4 b. m. zamieszcza breve Ojca św. do jenerała zakonu OO. Jezuitów, Ojca Becksa, w którem to breve Leon XIII. potwierdza wszystkie przywileje, jakie Papieże, począwszy od Pawła III., nadali zakonowi Jezuitów.

— *O. Steinhuber S. J.* został mianowany przez Ojca św. konsultorem św. Kongregacyi Indeksu.

Anglia. Nowe ministeryum angielskie ma w swojem gronie jednego katolika; jest nim Henryk Matthews, minister spraw wewnętrznych.

Niemcy. Na katolickiej uroczystości w Koblencyi przemawiał deputowany dr. Windthorst w obecności kilku biskupów. Z mowy tej, zamieszczonej w „Trier. Landes Ztg." przytaczamy tu za „Kuryerem pozn." następujący ważny ustęp: „Z oświadczeń, jakie tutaj słyszałem, i jakie słyszeć było można w ostatnim czasie w wielu miejscach Niemiec, nabieram coraz więcej przekonania, żeśmy w tej kampanii działali w myśl katolickiego ludu i naszych wyborców. Dopók Bóg zachowa mnie i moich przyjaciół przy życiu i użyczać nam będzie siły do walki, wytrwamy pokornie i ukończymy nasze dzieło, jeśli nam nie staną na drodze nieprzebyte przeszkody. Ale darujcie, panowie, winienem cofnąć to wyrażenie „nieprzebyte przeszkody": gdyż dla centrum nie istnieją nieprzebyte przeszkody. Nie brak wprawdzie ludzi, którzy starają się usilnie o utrudnianie pozycyi stronnictwu centrum,

ale nie uda im się powstrzymać centrum na drodze, po której kroczy od tak dawna; centrum przejdzie po ich głowach i zwycięży. Na szczęście przemawiam dzisiaj, jak z pewnością zaręczyć mogę, w chwili, w której ze wszech stron podejmują się starania o zakończenie boju. A jeżeli jako dzieci Kościoła wiernie się go, jako matki, trzymać będziemy, to nie wątpię, że pokój będzie zapewniony. Kiedym po raz pierwszy przemawiał w tym gmachu Görresa, rzeczy wyglądały zupełnie inaczej i mało miałem nadziei, byśmy doszli kiedykolwiek do rezultatu. Ale dzisiaj jestem pełen najlepszej nadziei, chociaż i dzisiaj przecież zawsze musimy mieć się na baczności. Wielką mi to przeto sprawia radość i satysfakcyą, że mogę wam te moje uczucia wyrazić wśród tak pocieszających konstelacyi. Nie ulega — co prawda — wątpliwości, że przyjdzie nam jeszcze wiele zdobywać we własnym interesie. Jeżeli panom wyrażam podziękowanie za życzliwe słowa, w jakich poprzedni mowca wspomniał o centrum, to czynię to z tém życzeniem, żeby jego zapewnienia o jedności, ożywiającej naszych wyborców i ich reprezentantów, spełniły się istotnie. Na wielkiej jedności katolickiego ludu, na stanowczej, zwartej łączności naszego episkopatu, na jednomyślności stronnictwa centrum z wyborcami, którzy stoją po za niem, na tej niewzruszonej zgodzie opiera się cała nasza nadzieja i siła."

Sprawozdania Towarzystw kapłańskich:

w lwowskiej archidyecezyi.

Według wiadomości otrzymanych z Zabłotowa, wyspowiadało się tam podczas Missyi 3.400 osób, z których 700 obrządku grecko-katolickiego; z Tyśmienicy zaś nie mamy dotąd żadnej wiadomości. — Dnia 14. b. m. rozpoczyna się Missya 8dniowa w kościele św. Marcina we Lwowie, podczas której wprowadzony będzie uroczyście starożytny obraz Matki Boskiej i osadzony w ołtarzu: — Dnia 23. b. m. rozpoczną się 3 dniowe rekollekcye dla kapłanów w seminaryum łacińskiem pod przewodnictwem X. Klemensa Baudisa z Tow. Jez., w piątek zaś dnia 27. b. m. po generalnej Kommunii odbędzie się w rozmownicy seminaryjskiej doroczne Walne Zgromadzenie Towarzystwa naszego. — Dnia 4. Września rozpocznie się 8dniowa Missya w Dolinie pod przewodnictwem OO. Jezuitów, — a dnia 18. Września Missya w Nadwórnie.

Do kasy naszej przysłali: ks. Edward Próchnicki, nowy członek, 3 zł., ks. Rosebajger 4 złr., ks. Skurski 4 złr., ks. Felsztyński 5 złr., ks. Heffman 10 złr., ks. Kunaszowski zwrócił udzielone mu na kaplicę w Leszczkowie 115 złr. 3 złr. 75 ct. ze składki w parafii Waręż a 2 złr. od siebie, ks. Antoni Sylwester 4 złr., składka parafialna z Grzymałowa 5 złr., ks. Francel 5 złr., ks. Krasowski ze Stanisławowa 5 złr. na missye a 5 złr. na kaplice, nareszcie ks. Franciszek Berwid na podróż XX. Missyonarzy 50 złr.

Ktoby z Czcigodnych Współbraci życzył sobie Missyi na Matkę B. Rożańcową, raczy się zgłosić do Wydziału. — Wszystkie sprawy Towarzystwa polecamy modlitwie i ofiarności Czcigodnych Współbraci, upraszając o przysyłanie tak wkładek jak i składek parafialnych, gdyż z wielu parafii nawet pierwszej dorocznej składki nie otrzymaliśmy.

Ks. Ant. Stańkowski, zastępca rektora. *Ks. Zygmunt Gorazdowski*, sekretarz.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Nowowyświęceni kapłani umieszczeni jako kooperatorowie: ks. Bladowski Edward w Bolechowie, ks. Bystrzycki Klemens w Budzanowie, ks. Chełmiński Wincenty w Horodence, ks. Gumułka Jakób w Rodatyczach, ks. Mroczyński Wincenty w Buszczu, ks. Mynarski Franciszek w Busku, ks. Rokosz Antoni w Płazowie, ks. Romański Szczepan w Suczawie, ks. Świdecki Stanisław w Lipsku, ks. Turczański Jan w Sassowie, ks. Ziółkowski Izydor w Bełzie.

Przeniesieni: ks. Juszczak Stan. z Gródka do Magierowa, ks. Bożniacki z Cieszanowa do Kamionki strum., ks. Kordecki z Rosochowaćca do Kozłowa, ks. dr. Wojcikowski z Świrza do Lubaczowa, ks. Mościcki z Suczawy do Chorostkowa, ks. Polek z Lipska do Lwowa ad s. Anton., ks. Cyński z Płazowa do Rohatyna, ks. dr. Kominek ze Lwowa od św. Ant. do Gródka, ks. Trzopiński z Kamionki strum. do Kochawiny, ks. Baranowski z Kochawiny do Prus, ks. Schulz z Kaczanówki do Jabłonowa, ks. Gut ze Skały do Wojniłowa, ks. Pilecki z Rohatyna do Żurawna, ks. Krzeptowski z Buska do Cieszanowa, ks. Dąbrowski z Siemianówki do Kaczanówki, ks. Jaskółka z Bełza do Siemianówki.

Ks. Kuźniarski, koop. z Magierowa, otrzymał 3miesięczny urlop ad curandam valetudinem.

Dyecezya tarnowska.

Odznaczeni rokietą i mantoletą ks. Józef Grabowski, prob. w Przecławiu i ks. Sebastyan Zapała, prob. w Zgórsku.

Przeniesieni: ks. Fr. Białkowski ze Starego do Nowego Wiśnicza, ks. Andrzej Łuczkosiński z administracyi w N. Wiśniczu do Olszówki ad personam parochi, ks. Jakób Chalcarz z adm. w Siedliskach do Zassowa, ks. Ant. Kurasiewicz z Zassowa do Siedlisk, ks. Piotr Litwora z Dębicy do Radomyśla.

Nowowyświęceni zostali przeznaczeni: ks. M. Boryczka do Łęk, ks. J. Buczyński do Pleśnej, ks. A. Cebula do Strzęcina, ks. St. Dutkiewicz do Bochni, ks. M. Ekert do Ujścia solnego, ks. P. Halak do Dębna, ks. J. Jarosz do Dębicy, ks. Wł. Kijas do Lisiej góry, ks. H. Konieczny do Królówki, ks. Ludwik Mazur do Zdżarca, ks. J. Michalik do Wietrzychowic, ks. St. Starzec do Trzciany, ks. Fr. Szablowski do Mielca, ks. Jan Mleczko do Ropczyc. Dwóch nowowyświęconych: ks. Fr. Liptak i ks. J. Dańkowski przeszli do dyecezyi krakowskiej.

Na odnowienie kościoła katedralnego złożyli: hr. J. Stadnicki 100 złr., ks. Dr. J. Watzka 5 złr., ks. J. Biela 59 złr. 75 ct., ks. kan. H. Otowski 50 złr., Siostry róż. żyw. w Tarnowie 13 zł. 25 ct., hr. Karol Raczyński 500 złr., ks. kan. St. Walczyński 50 złr. razem 777 złr. 90 ct.

Dla XX. Jezuitów w Chyrowie: ks. St. Chudyba 1 złr. 40 ct., ks. K. L. Ruczka 5 złr, tenże na spalony kościół w Starej Wsi 2 złr., ks. k. St. Walczyński 50 złr.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.